



Ministerstwo Spraw Zagranicznych

Informacja Ministra Spraw Zagranicznych o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2025 r.

Spis treści

WSTĘP – OTOCZENIE MIĘDZYNARODOWE.....	2
CELE POLSKIEJ POLITYKI ZAGRANICZNEJ	6
OBRONNOŚĆ EUROPEJSKA	7
WSPARCIE DLA UKRAINY	9
POLITYKA WOBEC ROSJI	11
POLITYKA MIGRACYJNA	14
ZBIEŻNOŚĆ INTERESÓW EUROPY I AMERYKI	15
WIZJA EUROPY I RELACJE Z PARTNERAMI EUROPEJSKIMI	17
„GLOBALNE POŁUDNIE”	22
SŁUŻBA ZAGRANICZNA	25
PODSUMOWANIE	27

Panie Prezydencie,

Panie Marszałku,

Pani Marszałek,

Panie Premierze,

Panie Posłanki i Panowie Posłowie,

Ekscelencje i Członkowie Korpusu Dyplomatycznego,

Szanowni Goście,

WSTĘP – OTOCZENIE MIĘDZYNARODOWE

Po raz drugi od powołania obecnego rządu i po raz dziewiąty w życiu, przedstawiam Wysokiej Izbie „Informację o priorytetach polskiej polityki zagranicznej”. To najtrudniejsze z moich dotychczasowych wystąpień. Z prostego powodu – sytuacja międzynarodowa jest najtrudniejsza od dekad.

Osiemnastego kwietnia, jak już wspomnieliśmy przed chwilą, obchodziliśmy tysięczną rocznicę koronacji Bolesława Chrobrego – wydarzenia, które symbolizuje narodziny Polski jako pełnoprawnego podmiotu na arenie międzynarodowej. Spójrzmy na nią jako na szkołę dyplomacji i zawierania strategicznych sojuszy. Koronacja Chrobrego była przecież rezultatem przemyślanej polityki zagranicznej – począwszy od chrztu przyjętego przez Mieszka, a następnie Zjazdu Gnieźnieńskiego i budowania relacji z ówczesnym cesarzem Niemiec. Tak jak nasi piastowscy przodkowie, musimy mieć mądrość dobierania właściwych partnerów i tworzenia skutecznych przymierzy. Ze świadomością, że zwrot z inwestycji może przyjść dopiero po latach.

Podkreślamy dziś wagę ciągłości państwa polskiego. Pamiętamy o historii pełnej momentów chwały i trudnych chwil, prób, które udało się przezwyciężyć dzięki determinacji obywateli, dzięki naszej kulturze, zdolności do wyciągania wniosków i mądrej adaptacji do zmieniającego się świata.

Obecnie świat staje się coraz mniej przewidywalny: wojna u granic, zmiany w międzynarodowym układzie sił oraz globalne kryzysy gospodarcze i polityczne sprawiają, że stabilność, do której przywykliśmy w Europie, ugina się pod naporem nowych wyzwań. W polskich domach zagościł niepokój i pytanie: „Co będzie?”. Czy nam także grozi rosyjska agresja? Czy relacje Europy ze Stanami Zjednoczonymi zmierzają w kierunku kryzysu? Czy Europa potrafi szybko podnieść swoje zdolności obronne?”.

Sytuacja na froncie we wschodniej i południowej Ukrainie jest niejednoznaczna. Niewielkie postępy sił rosyjskich to lokalne zwycięstwa okupione olbrzymimi stratami. Rosja stopniowo zwiększa liczebność swojej armii, płacąc sowity żołd, poprzez pobór oraz wykorzystanie tysięcy żołnierzy z Korei Północnej. A mimo to, po trzech latach tego etapu wojny – przypominam, zaplanowanego przez Putina na trzy dni – wojska rosyjskie kontrolują jedynie około 20 procent terytorium ukraińskiego i wciąż tkwią na wschodzie Ukrainy. Szacuje się, że wojna już kosztowała Rosję co najmniej 200 miliardów dolarów, a prawie milion rosyjskich żołnierzy zostało wyeliminowanych z pola walki. Straty Ukraińców są mniejsze i nie dopuścili oni ani do zdobycia swojej stolicy, ani do zainstalowania marionetkowego rządu. Na morzu pokonali flotę czarnomorską i odblokowali szlak żeglugowy przez Bosfor, a w powietrzu oddają wet za wet.

Nie wiemy jak dalej potoczy się wojna, czyje wojska stracą wolę walki albo komu pierwszemu skończą się zasoby. Ale na dzisiaj wiemy, że Ukraina bohatersko się broni więc nie ma powodu do kapitulacji. A Europa deklaruje dalsze wsparcie finansowe i wojskowe. Stawką tej wojny jest, aby to Ukraina mogła określić, co jest w jej interesie, na jakie kompromisy może się zgodzić i jakie obce wojska chce ewentualnie mieć na swoim terytorium.

Pozwólcie Państwo proszę na osobistą, emocjonalną refleksję. Między lutym 2022 a październikiem 2023 roku byłem w Ukrainie kilka razy, prywatnie, dostarczając samochody terenowe jednostkom frontowym. Pamiętam, jak przejeżdżaliśmy przez bardzo ubogą wieś – zrujnowane domostwa, przekrzywione okna, pochylone płoty. I w tej biednej wsi jeden piękny, zadbane budynek – szkoła. Sto metrów dalej lśniący bielą, otoczony kwiatami pomnik Jarosława Mądrego. Mieszkańcy tej wsi sami zdecydowali na co pójdą ich lokalne podatki. Szkoła i pomnik. Wiedza i pamięć. Przeszłość i przyszłość. Ludzi, którzy tak myślą – takich ludzi – nie da się pokonać.

Panie Posłanki i Panowie Posłowie,

celem każdego polskiego rządu jest poprawa bezpieczeństwa państwa, dobrobyt Polaków i wzmocnienie pozycji naszego kraju na arenie międzynarodowej. To oczywiste. Otoczenie międzynarodowe jest mniej przewidywalne niż 20 lat temu, ale Polska jest silniejsza.

Jesteśmy silnym sojuszem NATO i członkostwem w Unii Europejskiej. Powtórzmy to: członkostwo w obu tych organizacjach nie ogranicza polskiej suwerenności, ale pomaga suwerenności bronić. Zapewnia dostęp do mechanizmów współpracy, które pozwalają na bardziej skoordynowane działania. Jesteśmy lepiej przygotowani na trudne czasy, niż bylibyśmy jako samotna wyspa, poza sieciami sojuszy wojskowych, politycznych i gospodarczych.

Obecny potencjał wszystkich krajów członkowskich NATO, liczony w środkach wydanych na obronność, to blisko 1,5 biliona, czyli 1500 miliardów dolarów. Budżet obronny Rosji to 145 miliardów dolarów.

Europejscy sojusznicy, podążając za przykładem Polski, zwiększają nakłady na obronność. Od 2016 roku, czyli tuż przed objęciem władzy przez Donalda Trumpa, państwa NATO, nie licząc USA, zwiększyły wydatki z 255 do 506 miliardów dolarów, czyli o 98 procent, a od czasu rosyjskiego najazdu na Ukrainę, wzrost nakładów jeszcze przyspieszył.

Przeprowadźmy kalkulację. Załóżmy, że wszystkie kraje członkowskie NATO przeznaczają na obronność 3,5 procent swojego PKB, tak jak USA. Dałoby to nam kwotę 1,9 biliona dolarów – czyli trzynastokrotnie więcej niż Rosja. Pójdźmy dalej: wykonajmy taką samą symulację przy założeniu, że każdy kraj członkowski wydaje na obronę tyle, ile obecnie Polska – 4,7 procent PKB, co w przypadku wzrostu zagrożenia byłoby prawdopodobne. Uzyskalibyśmy wtedy kwotę 2,5 biliona dolarów – czyli siedemnastokrotnie więcej niż Rosja! Te liczby pokazują skalę naszego potencjału. I to, że dopóki NATO jest efektywnym sojuszem, Rosja z nami nie wygra.

Szanowni Państwo,

warunkiem budowy potencjału obronnego jest potencjał gospodarczy. Dlatego wzmocniamy polską gospodarkę – dziś nie tylko jedną z największych, ale też najszybciej rozwijających się w Europie. Monetarny fundusz walutowy przewiduje, że będziemy się rozwijać najszybciej z krajów Europy. Tempo wzrostu gospodarczego Polski w najbliższych dwóch latach będzie wyższe od globalnego tempa wzrostu PKB i prawie dwukrotnie wyższe od tempa wzrostu innych gospodarek rozwiniętych.

Po stuleciach zawirowań, okresie rozbiorów, wojen i dekadach komunizmu, Polska w ciągu ostatnich 35 lat zdołała w rekordowym tempie dogonić rozwinięte państwa. Nasze PKB per capita podwoiło się od czasu wejścia do UE i dziś sięga prawie 80 procent unijnej średniej. Rok 2025 będzie rekordowy pod względem inwestycji. Twarda siła wzmaga siłę miękką i ułatwia pracę dyplomaty. Głos kraju, który potrafi z powodzeniem zarządzać własnymi sprawami, jest chętniej słuchany na arenie międzynarodowej.

Po blisko piętnastu miesiącach od zmiany rządu odbudowaliśmy porządek w sferze relacji międzynarodowych. Polska polityka zagraniczna nie dąży do wzniecania sporów tam, gdzie niczemu one nie służą. Kierujemy się chłodną oceną rzeczywistości, proponujemy rozwiązania ambitne, acz realistyczne. A dla ich urzeczywistnienia działamy z państwami hołdującymi podobnym wartościom. Czynimy to, jak powiedział siedzący tu pewien znany gdańszczanin, cytując motto swojego miasta, *nec temere, nec timide* – bez strachu, ale z rozwagą.

Takie cele realizujemy w ramach prezydencji w Radzie Unii Europejskiej. I taka jest dziś polska marka: bezpieczeństwo, suwerenność i przywództwo. Bezpieczeństwo państwa, suwerenność w decyzjach i przywództwo we wspólnocie.

Przywództwo to zdolność przekonywania innych do swoich celów, pozyskiwania zaufania i poparcia dla swojej polityki. Bez przywództwa – o czym wspominał Henry Kissinger – „instytucje dryfują, narody ryzykują zaś postępującą utratę znaczenia, a w ostatecznym rozrachunku – katastrofę. [...] Przywództwo jest najbardziej niezbędne w okresach przejściowych, kiedy wartości i instytucje przestają być adekwatne i kiedy kwestionuje się zarysy tego, jak powinna wyglądać godna przyszłość”.

Obowiązkiem przywódców jest rozumieć aspiracje swojego narodu, przełamywać niepewność i obawy, patrzeć w przyszłość w oparciu o wiedzę. I wiarygodnie komunikować się ze społeczeństwem: bez straszenia, ale i bez upiększania rzeczywistości.

CELE POLSKIEJ POLITYKI ZAGRANICZNEJ

Wysoka Izbo, Szanowni Goście,

wojna w Ukrainie jest przyczyną pogłębiania się niepewności, ale i skutkiem zmian zachodzących od dłuższego czasu. W europejskiej debacie o polityce zagranicznej regularnie pada diagnoza końca „pokojoywej dywidendy”, z której – z pożytkiem dla Polski – korzystaliśmy przez ostatnie dekady. Nowy rewizjonizm i stary *appeasement* prowadzą do podważenia porządku międzynarodowego opartego na prawie, stanowiącego dla Polski podstawę rozwoju. Rodzą się pytania o trwałość fundamentów naszego bezpieczeństwa, czyli wspólnoty europejskiej oraz współpracy transatlantyckiej.

Dla Polski największym zagrożeniem byłby rozpad wspólnoty Zachodu. Dlatego nie stać nas na złudzenia, ani beczynność. Nie stać nas na osamotnienie. Zabiegamy o wiarygodność sojuszy, chcemy i potrafimy być ich architektami.

Szanowni Państwo,

dla naszej Ojczyzny – kraju o wielkiej historii, wielkiej kulturze ale i trudnej geografii – cztery trendy są w najwyższym stopniu niepożądane:

- Podział świata na strefy wpływów zamiast na strefy sojuszy;
- Odejście od niedoskonałych, ale ważnych, globalnych norm – przede wszystkim poszanowania suwerenności – na rzecz powrotu do prawa silniejszego;
- Osłabienie organizacji międzynarodowych na rzecz relacji dwustronnych opartych na myśleniu transakcyjnym;
- Dezinformacja zrównująca w debacie publicznej prawdę i fałsz.

Nie bez powodu tak otwarcie omówiłem wyzwania dla bezpieczeństwa europejskiego oraz stabilności środowiska międzynarodowego. Z nich wynikają najważniejsze cele, jakie Polska realizuje w polityce zagranicznej:

Po pierwsze, wzmocnienie zdolności obronnych przede wszystkim państw europejskich, ale także Unii Europejskiej i przejęcie przez Europę większej odpowiedzialności za bezpieczeństwo jej najbliższego otoczenia. Przy czym na nasze bezpieczeństwo patrzymy wielopłaszczyznowo: od wojskowego, przez energetyczne, żywnościowe, bezpieczeństwo dostaw dla przemysłu, po bezpieczeństwo cyfrowe.

Po drugie, utrzymanie jedności i współpracy transatlantyckiej, w tym oczywiście bliskiej współpracy ze Stanami Zjednoczonymi. W naszych kontaktach z administracją amerykańską konsekwentnie przedstawiamy argumenty wskazujące na korzyści płynące dla Waszyngtonu z utrzymania silnej obecności w Europie, w szczególności w Polsce.

Po trzecie, obrona porządku globalnego opartego na poszanowaniu Karty Narodów Zjednoczonych.

Po czwarte, konstruktywne zaangażowanie Polski w dialog z państwami tzw. Globalnego Południa, uwzględniający ich podmiotowość i zróżnicowane interesy.

OBRONNOŚĆ EUROPEJSKA

Wysoki Sejmie,

wydając prawie 5 procent PKB na zbrojenia jesteśmy pod tym względem liderem wśród członków NATO. Nasz budżet obronny sięga dziś niemal 50 miliardów dolarów i jest wyższy od budżetu wojskowego: Hiszpanii, Kanady i Turcji.

Dodatkowe miliardy euro otrzymamy z tzw. SAFE (*Security Action for Europe*), czyli unijnego Instrumentu na rzecz Zwiększenia Bezpieczeństwa Europy. To środki, które będą dostępne w ramach puli 150 miliardów euro niskooprocentowanych unijnych pożyczek. W pierwszym roku obowiązywania programu, na nasz wniosek, o wsparcie będą się mogły ubiegać pojedyncze państwa członkowskie, a nie tylko grupy państw. To korzystne z punktu widzenia polskich potrzeb wojskowych i rozwoju polskiego przemysłu zbrojeniowego.

W ubiegłorocznym exposé zapowiadałem, że wzmocnimy nasz potencjał obronny i będziemy działać na rzecz wzmocnienia Europy. Spełniamy tę obietnicę. Nieprzypadkowo hasło przewodnie naszej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej brzmi: „Bezpieczeństwo, Europo!”

W kwestii unijnych możliwości finansowania zakupów uzbrojenia jest jeszcze jedna sprawa, która wymaga wyjaśnienia. Politycy opozycji wprowadzają opinię publiczną w błąd tłumacząc, dlaczego w Parlamencie Europejskim głosowali przeciw Rezolucji, przecież niewiążącej, w sprawie europejskiej obrony.

Jarosław Kaczyński znowu nieobecny, twierdzi, że „to oddanie do Brukseli i Berlina polskich pieniędzy na zbrojenia i kontroli nad polską armią”. Mateusz Morawiecki mówi, że nie pozwoli „na majstrowanie przy naszych relacjach z NATO”. A inni straszą, że nowe regulacje mogą „zlikwidować, jeżeli chodzi o obronność, zasadę jednomyślności”.

Panowie i Panie, po co straszycie Naród?

Po pierwsze, w rezolucji nie ma mowy o przekazaniu dowództwa nad polską armią lub budżetem obronnym. Nie ma mowy.

Po drugie, jej zapisy mają na celu usprawnienie i podniesienie opłacalności zamówień sprzętu wojskowego na potrzeby armii państw członkowskich. Chodzi o efekt skali – kupując wspólnie, możemy kupować więcej i taniej.

Po trzecie, zasada jednomyślności, w której nacjonaliści są tak zakochani, powoduje na przykład, że nasz Fundusz Modernizacji Sił Zbrojnych nie otrzymuje 450 milionów euro z tytułu rekompensaty za dostawy, jakie wysłaliśmy Ukrainie. Za waszego rządu. Decyzję blokują węgierscy przyjaciele dzisiejszej opozycji. Zadowoleni?

Wiele naszych inicjatyw – w różnych dziedzinach – udaje się, ponieważ potrafimy do swoich pomysłów przekonywać innych unijnych graczy. A jednocześnie mamy potencjał tworzenia mniejszości blokującej dla pomysłów, które uważamy za niedobre. System podejmowania decyzji w Unii powinien być sprawny i sprawiedliwy.

Po czwarte, podnoszenie zdolności obronnych Unii Europejskiej nie osłabia, lecz wzmacnia Sojusz Północnoatlantycki. Przecież z 27 państw członkowskich Unii aż 23

należy również do NATO! Silniejsza Europa to bardziej wiarygodny sojusznik Stanów Zjednoczonych.

W kwestii obrony Polski i Europy każdą próbę dezinformacji należy bezwzględnie zwalczać. Ale każdy dobry pomysł zasługuje na uwagę – niezależnie od barw politycznych jego autora. Interesujące były sugestie pana posła Michała Dworczyka dotyczące uproszczenia przepisów w zakresie pozyskiwania amunicji, obniżenia kosztów energii dla zakładów produkujących środki bojowe, a być może nawet łatwiejszego przyznawania koncesji na tego rodzaju produkcję mniejszym firmom prywatnym. Takie lekcje płyną z Ukrainy. Nie tylko zresztą w kontekście produkcji amunicji, ale także oczywiście dronów, które stały się kluczowym elementem pola walki. Tu zdolności Kijowa są imponujące – Ukraińcy mają potencjał, by produkować ich nawet 5 milionów rocznie, więcej niż cała reszta Europy razem wzięta.

Jako zjednoczona Europa i Sojusz Północnoatlantycki musimy wyciągnąć wnioski z obecnej wojny – w polityce zakupowej, doktrynie obrony i szkoleniach.

WSPARCIE DLA UKRAINY

Dyplomacja jest pierwszą linią obrony Rzeczypospolitej, ale nawet najzręczniejsza dyplomacja musi być wsparta siłą. My, Polacy, wiemy to z własnej historii.

W badaniach przeprowadzonych na początku marca ponad 80 procent ankietowanych Polaków – niezależnie od sympatii politycznych – przyznało, że obawia się skutków wojny w Ukrainie dla bezpieczeństwa Polski.

Z całego serca dziękuję moim Rodakom za wsparcie udzielone Ukraińcom udzielone szczególnie w pierwszych miesiącach wojny. I proszę o wytrwałość, dopóki Putin bombarduje ukraińskie szpitale, szkoły i domy.

Doskonale wiemy, kto jest sprawcą napaści, a kto ofiarą. Ofierze udzielamy wszechstronnego wsparcia. Do dziś przekazaliśmy ukraińskim sojusznikom 45 pakietów pomocy o wartości około 4 miliardów euro, a obecnie rozpoczynamy dostawy w ramach 46. pakietu. Polska bierze też na siebie ciężar i ryzyko związane z zapewnieniem zaplecza

szkoleniowego i logistycznego dla pomocy wojskowej przekazywanej za naszą wschodnią granicę.

Doprowadziliśmy do utworzenia Dowództwa NATO ds. szkolenia bojowego, wsparcia i pomocy Siłom Zbrojnym w Ukrainie z siedzibą w Wiesbaden. Sami przeszkoliliśmy blisko 30 tysięcy ukraińskich żołnierzy, czyli około jednej trzeciej wszystkich, którzy odbyli szkolenia zorganizowane przez kraje Unii Europejskiej w ramach misji EUMAM (*EU Military Assistance Mission*). W Bydgoszczy powstało Połączone Centrum Analiz, Szkolenia i Edukacji NATO-Ukraina (*JATEC, Joint Analysis, Training and Education Center*), które będzie czerpać z doświadczeń sił ukraińskich.

Niektóre państwa rozważają wysłanie do Ukrainy własnych wojsk. My wojsk nie wyślemy, ale zapewnimy ewentualnej misji wsparcie. Bez Polski udzielanie pomocy Ukrainie byłoby niemożliwe.

Od początku wojny co najmniej 80 procent pomocy wysyłanej do Ukrainy przechodzi przez port lotniczy w Jasionce, który został włączony do misji sojuszniczej. Warto powtórzyć: zmiana obsady sił NATO czuwających nad bezpieczeństwem hubu w Jasionce była planowana od miesięcy. Dotychczasowe zadania wojsk amerykańskich przejmowane są przez kolejnych sojuszników. Od stycznia tego roku lotnisko jest chronione przez norweskie systemy NASAMS i niemieckie baterie Patriot. Nieba nad Rzeszowem strzegą norweskie F-35, szwedzkie Gripeny oraz brytyjskie Eurofightery.

Wysoki Sejmie,

nasze wojsko i Straż Graniczna patrolują 650 kilometrów granicy z Rosją i Białorusią. Pierwszym i najważniejszym zadaniem Polski w NATO jest ochrona flanki wschodniej sojuszu, czyli swego własnego terytorium. Nasi europejscy i amerykańscy partnerzy doskonale to rozumieją.

POLITYKA WOBEK ROSJI

Szanowni Państwo,

naczelnny ideolog Kremla Aleksander Dugin już przed laty twierdził: „Na eurazjatyckim kontynencie dla Polski miejsca nie ma. Rosja w swoim geopolitycznym oraz sakralno-geograficznym rozwoju nie jest zainteresowana istnieniem niepodległego państwa polskiego w żadnej postaci. Nie jest też zainteresowana istnieniem Ukrainy”.

Kreml zwykle zaczyna od słów, a potem na ulicach pojawiają się kibitki, чекиści i czołgi. Zastanówmy się chwilę. Na jakiej podstawie Rosja może uzurpować sobie prawo do terytorium państw sąsiedzkich?

Pamiętajmy, że pierwsza zachowana wzmianka o Moskwie pojawiła się w 1147 roku jako o prowincjonalnym grodzie Rusi Kijowskiej. I choć na przestrzeni następnych wieków Moskale podbili tereny rządzone niegdyś z Kijowa, a nawet ukradli jego tożsamość, to fakt brutalnego podboju nie ustanawia prawa własności. Z kolei rosyjskie prawo do Warszawy jest mniej więcej tak samo zasadne jak nasze do Smoleńska, bo też rządziliśmy tam około stu lat. Różnica polega na tym, że u nas niemal nikt w tak anachroniczny sposób nie myśli. Inwestując w to patrymonium, które historia nam przyznała, nie odczuwamy potrzeby kompensowania cywilizacyjnych kompleksów fantazjami o dominacji nad innymi bo mamy inne źródła dumy narodowej. W czasach sowieckich Rosjanie postawili w Warszawie ambasadę, która miała wyglądać jak siedziba gubernatora. Ale czasy się zmieniły. Dla mocodawców pana Dugina mam wiadomość: nigdy więcej nie będziecie tu rządzić. Ani w Kijowie, ani w Wilnie, ani w Rydze, ani w Tallinie, ani w Kiszyniowie. Mało macie ziemi? Jedenaście stref czasowych i wciąż wam mało? Zajmijcie się lepszym rządzeniem tym, co zgodnie z prawem międzynarodowym leży w obrębie waszych granic. Zamiast fantazjować o ponownym podbiciu Warszawy, martwcie się o to czy utrzymacie Chajszewaj.

Szanowni Państwo,

najważniejszym wyzwaniem dla realizacji naszej polityki zagranicznej, mającym bezpośrednie skutki dla bezpieczeństwa naszego kraju jest oczywiście rozstrzygnięcie wojny przeciw Ukrainie. Zabiegamy o trwałe wsparcie polityczne, militarne i finansowe Unii Europejskiej dla Ukrainy oraz dla jej odbudowy. Jesteśmy wśród krajów, które chcą

dalszego wywierania presji na Rosję i jej sojuszników w celu jak najszybszego zakończenia trwającej agresji.

Naszym celem nie powinno być kruche zawieszenie broni, ale trwałe i sprawiedliwe pokój zgodny z zasadami Karty Narodów Zjednoczonych. Musi to być, mówiąc po angielsku, *peace through strength* - „pokój przez siłę” – bo tylko taki Rosja uszanuje. Umowa z Kremlen będzie trwała wyłącznie tak długo, jak długo rosyjska elita będzie obawiała się konsekwencji jej złamania.

Temu służą i w najbliższych latach powinny służyć działania demokratycznego Zachodu: robić wszystko, by obecną wojnę zakończyć i by Rosji nie opłacało się wszczynać następnej.

Skutki rosyjskiej agresji nie ograniczają się do naszego regionu. Sięgają daleko poza granice Ukrainy. Są odczuwalne na globalnych rynkach żywności i energii, powodując wzrost cen i coraz silniejsze poczucie niepewności w wielu częściach świata. Dotyczy to krajów: Afryki, Bliskiego Wschodu, Ameryki Łacińskiej i Azji. Ta wojna wstrząsnęła też światowym obiegiem: wiedzy, idei i dóbr kultury.

Warto przypominać, że konsekwencje błędów swojego przywódcy ponoszą także sami Rosjanie. Szacuje się, że rosyjski rząd przeznaczył na działania zbrojne równowartość już co najmniej 200 miliardów dolarów. Dalsze koszty inwazji mogą przekroczyć bilion dolarów, a wynikać będą z utraconego wzrostu gospodarczego. Mimo tak wielkich inwestycji ludzkich i kapitałowych – przypominam, że Rosja wydaje dziś na zbrojenia między 30 a 40 procent swojego budżetu – wojna wciąż toczy się w tym samym regionie, w którym rozpoczęła się ponad trzy – a tak naprawdę jedenaście – lat temu! Putin nadal walczy w Donbasie. Rosyjska propaganda kłamie. Ukraina nie przegrywa!

Ważnym narzędziem powstrzymywania Rosji i Białorusi pozostają sankcje. W planach działań MSZ na ubiegły rok zawarliśmy kontynuację reżimu sankcyjnego – i dzięki naszym zabiegom przyjęto w Brukseli trzynasty, czternasty i piętnasty pakiet sankcji. W lutym tego roku uchwalono pakiet numer szesnaście. Wyczerpana rosyjska gospodarka zmagą się z rosnącą inflacją, konsekwencjami utraty europejskich rynków i utrudnionym dostępem do wykwalifikowanej siły roboczej, po tym jak setki tysięcy młodych Rosjan uciekło za granicę, a zachodnie firmy wycofały się z rosyjskiego rynku. Sankcje działają! Osłabiają rosyjską maszynę wojenną, czego najlepszym dowodem są rosyjskie żądania ich zniesienia podnoszone od samego

początku negocjacji ze Stanami Zjednoczonymi. Przyjęcie szesnastu pakietów sankcji przez Unię Europejską to sukces i dowód na jej siłę, mimo różnych interesów narodowych. Wynikające z nich osłabienie związków gospodarczych z Moskwą na dłuższą metę służy także Europie, ponieważ uniezależnia państwa europejskie od nieobliczalnego partnera.

Rosja powinna ponieść odpowiedzialność prawną i finansową za agresję wobec Ukrainy, za popełnione i udokumentowane zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości. W tym za uprowadzenie tysięcy dzieci, stosowanie tortur oraz systematyczne ataki na cywilów i infrastrukturę energetyczną. Dlatego Polska konsekwentnie opowiada się za pełnym i jak najszybszym wykorzystaniem zamrożonych aktywów Banku Centralnego Rosji na rzecz wsparcia Ukrainy. Albo te pieniądze wykorzysta ofiara, albo agresor. To nawet nie jest wybór, to kwestia elementarnej sprawiedliwości.

Światu zależy na zakończeniu konfliktu. To jednak agresor powinien wykonać pierwsze kroki w kierunku odbudowy zaufania. Dopóki to nie nastąpi, powinniśmy kontynuować politykę „no business as usual”.

Wynik wojny Rosji z Ukrainą określi poziom bezpieczeństwa naszego regionu na lata. Przesądzi o tym, czy np. Białoruś ostatecznie pogrąży się w „ruskim mirze”, czy zdoła ochronić resztki niezależności. Będzie stanowić punkt odniesienia dla europejskich aspiracji Mołdawii, Gruzji i Armenii. Wpłynie też na politykę zagraniczną ważnych partnerów w Azji Centralnej, którzy oglądają się i na Moskwę i na Pekin, ale szukają też bliższych relacji z Europą.

Dopóki Rosja nie porzuci planów podboju, będzie najeźdźcą. Szef rosyjskiej Służby Wywiadu Siergiej Naryszkin oskarża Polskę o to, że wzmacniając naszą wschodnią granicę, zabezpieczając nasze terytorium, wykazujemy się „wysoką agresywnością” wobec Rosji, „nieustannie potrząsając szabelką”.

To narracja rosyjskiego imperializmu – a rosyjski imperializm jest naszym wrogiem. To nasza dzisiejsza polityka wobec reżimu Putina. Innej nie będzie.

POLITYKA MIGRACYJNA

Granicy Polski, NATO, Unii Europejskiej i strefy Schengen trzeba bronić nie tylko przed armią Putina, ale i przed nielegalną migracją, która jest częścią wojny hybrydowej dyktatorów Rosji i Białorusi przeciwko Zachodowi. Rządy Zjednoczonej Prawicy pozostawiły w polityce migracyjnej chaos, którego kulminacją była afera wizowa. Musieliśmy działać szybko.

Już w styczniu 2024 roku zawiesiłem funkcjonowanie Poland. Business Harbour – programu uruchomionego w 2020 roku, mającego ułatwić dostęp do polskiego rynku pracy pracownikom z branży IT pochodzącym z Białorusi, a później także: Mołdawii, Rosji, Ukrainy, Gruzji, Armenii i Azerbejdżanu. Jesienią ubiegłego roku MSZ przygotowało dla Sejmu projekt ustawy o wyeliminowaniu nieprawidłowości w systemie wizowym. Podniosłem opłaty wizowe oraz uszczelniłem system wydawania wiz studenckich. Popieramy przyjazdy prawdziwych studentów na prawdziwe studia, ale nie pozwolimy na degradowanie wartości polskich dyplomów czy używanie pseudo-studiów do wyłudzenia pozwoleń na pracę w Unii Europejskiej.

Zarządzania migracją nie można rozważać w oderwaniu od celów polskiej gospodarki. Naszą przewagę ekonomiczną musimy budować w oparciu o wiedzę i specjalizację. Potrzebujemy ekspertów, którzy będą wsparciem w dziedzinie cyfryzacji, automatyzacji i sztucznej inteligencji. Postawiliśmy tamę niekontrolowanemu napływowi niewykwalifikowanych migrantów. Niżej kwalifikowani pracownicy spoza UE mogą ubiegać się o pracę sezonową w Polsce na okres do dziewięciu miesięcy.

Zasady naszej polityki migracyjnej są proste: przyjmujemy tych, którzy nie naruszają naszej spójności społecznej, a mogą wzmocnić naszą gospodarkę. Deportujemy tych, którzy łamią prawo lub mogą stanowić zagrożenie.

Przyjęliśmy „Strategię Migracyjną Rządu na lata 2025-2030” a także „Rządową strategię współpracy z Polonią i Polakami za granicą”. Najważniejszym zasobem demograficznym Polski są nasi Rodacy i ich potomkowie, którzy kiedyś z Ojczyzny wyjechali. Wspieramy powroty. Serdecznie zapraszamy do udziału w sukcesie Polski potomków mieszkańców Rzeczypospolitej. Szerzej na ten temat będę mówił w moim senackim exposé, skierowanym bezpośrednio do Polonii.

ZBIEŻNOŚĆ INTERESÓW EUROPY I AMERYKI

Wysoki Sejmie,

nie wolno przymykać oczu na zachowanie krajów wspierających rosyjską wojnę i tworzących tak zwaną „oś chaosu”. Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna nie tylko dostarcza Rosji broń, ale także wysyła swoje wojska na front. Iran z kolei udostępnia Rosji technologię produkcji dronów Shahed. Egzemplarz tej maszyny – zestrzelony nad Ukrainą – dzięki współpracy ukraińskich wojsk, polskich służb specjalnych i MSZ przetransportowaliśmy do Waszyngtonu, aby pokazać, jak blisko współpracują z Rosją inne azjatyckie dyktatury.

Niepokojąca jest kooperacja rosyjsko-chińska. Chiny w ciągu ostatnich trzech lat wyeksportowały do Rosji ogromne ilości produktów podwójnego przeznaczenia – takich jak: sprzęt do nawigacji, drony czy technologie zakłócania komunikacji elektroniczno-radiowej. Bez tego wsparcia agresja przyniosłaby mniej zniszczeń, zabrała mniej istnień ludzkich, a niewykluczone, że już doprowadziłaby do całkowitego załamania rosyjskiej gospodarki.

Szanujemy naród chiński i jego wielką kulturę. Różnimy się w podejściu do praw człowieka, ale podziwiamy skok modernizacyjny, jakiego Chińska Republika Ludowa dokonała w ostatnich dekadach. Uważamy jednak, że Chiny stworzyłyby nową wartość w globalnym porządku, gdyby – a mają ku temu środki – doprowadziły do zakończenia kolonialnej wojny Putina w Ukrainie. Zamiast „wilczego wojownika” wolelibyśmy zobaczyć w Chinach posłańca pokoju.

Historia Europy dobitnie pokazuje, że systemy oparte na rywalizacji wielkich mocarstw grożą redukcją mniejszych i średnich państw do roli pionków na geopolitycznej szachownicy. Polska doświadczyła tego na własnej skórze. W lutym tego roku odnotowaliśmy 80. rocznicę jednego z takich doświadczeń – konferencji jałtańskiej.

Dzisiejszy porządek, którego integralną częścią są organizacje takie jak Unia i NATO, daje nam coś, czego w przeszłości często nam brakowało – sprawczość, realny wpływ na kształtowanie europejskiej i światowej polityki naturalnie na miarę naszego potencjału. Dlatego zadaniem polskiej dyplomacji są działania na rzecz wzmacniania tych

organizacji, a nie podważania ich prawomocności. Zasada jest prosta: Polska osamotniona to Polska osłabiona. Wspólnota daje nam siłę, a siła daje bezpieczeństwo.

Europa stoi przed egzystencjalnym wyborem: albo wejdzie do gry zjednoczona, jako zawodnik wagi ciężkiej, albo skaze się na marginalizację. Jak zauważył premier Donald Tusk, ponurym paradoksem jest sytuacja w której „500 milionów Europejczyków prosi 300 milionów Amerykanów, żeby obronili ich przed 140 milionami Rosjan”.

Jako Europejczycy musimy mieć świadomość własnych zasobów, uwierzyć we własne możliwości i działać. Bo to nie liczby stwarzają rzeczywistość, lecz czyny.

W międzynarodowym badaniu przeprowadzonym na początku tego roku zapytano respondentów czy „Unia jest potęgą, która może na równych prawach konkurować z globalnymi mocarstwami, takimi jak USA czy Chiny”. Ponad połowa ankietowanych z takich krajów jak: Brazylia, Chiny, Indonezja czy Indie odpowiedziała twierdząco. Tymczasem w 11 przebadanych krajach Unii średnia odpowiedzi twierdzących wyniosła jedynie 43 procent. Czyli inni wyceniają nas wyżej, niż my sami!

Według danych Komisji Europejskiej, 71 procent mieszkańców Unii uważa, że musi ona wzmocnić swoją zdolność do produkcji sprzętu wojskowego, a 77 procent opowiada się za wspólną polityką obrony i bezpieczeństwa. To daje nam mandat do tego, aby myśleć i działać odważnie.

Zasadne będzie zadać w tym miejscu pytanie do opozycji: czy naprawdę chcecie, aby Unia Europejska stała się tylko unią celną? Tak mówicie, dziękuję za potwierdzenie. Wasi sojusznicy z Węgier i Ordo Iuris już łożą na program amerykańskiego think-tanku, którego celem jest zmobilizowanie potęgi USA na rzecz pozbawienia kompetencji Komisji Europejskiej i Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości. Tego chcecie? Naprawdę uważacie, że Polska będzie silniejsza bez silnej Unii?

Ten rząd, razem z innymi państwami członkowskimi i Komisją Europejską, chce budować Europę zdolną stawić czoło zagrożeniom dla bezpieczeństwa, w szczególności pochodzącym ze Wschodu. Przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen przewiduje możliwość zaangażowania nawet 800 miliardów euro w ciągu najbliższych lat na wzmocnienie zdolności obronnych państw członkowskich. Nie chcecie tych pieniędzy? Nie chcecie? Oczywiście znaczna część tej kwoty będzie zależeć od woli i determinacji poszczególnych rządów. Naszym zdaniem to dobry początek.

Będziemy wykorzystywać unijne wsparcie dla tworzenia projektów infrastruktury obronnej, takich jak Tarcza Wschód. To jest dobre dla Polski, a nie złe. Pracujemy nad pogłębieniem współpracy UE-NATO oraz komplementarnością działań UE wobec działań Sojuszu. Nawet jeśli interesy Ameryki i Europy nie są identyczne, to bez wątplenia są zbieżne.

W roku naszego przystąpienia do Unii Europejskiej pisał o tym wybitny Amerykanin, polski patriota i mój mentor, profesor Zbigniew Brzeziński: „Zasadniczo, multilateralna Europa i w pewnym stopniu unilateralna Ameryka tworzą doskonałe globalne małżeństwo z rozsądku”. Naszym amerykańskim przyjaciołom chcę tylko przypomnieć tytuł książki, z której pochodzi ten cytat: „Wybór: Globalna dominacja czy globalne przywództwo”. Niektóre tytuły się nie starzeją.

W odpowiedzi na kroki podejmowane przez Waszyngton uderzające w interesy gospodarcze krajów członkowskich, Unia Europejska musi reagować inteligentnie i jednoznacznie. Odpowiedź powinna być proporcjonalna, a Europa powinna być zawsze otwarta na rozmowy i gotowa do znoszenia barier. Taką postawę promuje polska prezydencja w Radzie Unii Europejskiej. Nie potrzebujemy wojny handlowej, lecz współpracy w naszej transatlantyckiej rodzinie.

WIZJA EUROPY I RELACJE Z PARTNERAMI EUROPEJSKIMI

Wysoki Sejmie,

Unia Europejska jest podstawowym narzędziem rozszerzania strefy pokoju, wzrostu i dobrobytu na naszym kontynencie. Idea stworzenia „europejskiego superpaństwa”, w którym rzekomo „roztopią się” nasze państwa i narody – tak chętnie, z oburzeniem podnoszona przez opozycję – jest populistyczną fobią. Taka koncepcja nie leży w interesie Polski ani jakiegokolwiek innego państwa członkowskiego i nie jest przedmiotem międzyrządowych rozmów. W interesie Polski – ale też całej Unii – leży rozbudowa filaru obronnego, dokończenie integracji wspólnego rynku, stworzenie prawdziwej unii energetycznej, zwiększenie efektywności w polityce zagranicznej i bezpieczeństwa oraz rozbudowa wspólnego systemu zarządzania granicami zewnętrznymi. Oraz oczywiście korekta błędów, które zdarzają się każdej ludzkiej instytucji.

Przypominam: celem Polski jest maksymalne wykorzystywanie członkostwa w Unii dla realizacji interesów narodowych.

Naszą wizję przyszłości Unii Europejskiej zawrzeć można w trzech hasłach: „Unii geopolitycznej”, „Unii wartości” i „Unii wzrostu”.

Unia geopolityczna jest Polsce niezbędna jako silny podmiot wykorzystujący potencjał gospodarczy do prowadzenia aktywnej polityki zagranicznej. To unia państw, które, dostrzegając zagrożenia dla bezpieczeństwa naszego kontynentu, są w stanie zmobilizować środki finansowe na nadrobienie zaniedbań w sferze obronności. To także unia rozszerzająca się o kolejne państwa europejskie.

Unia wartości to związek państw, w którym prawa człowieka, zasady demokracji i rządów prawa stanowią spoiwo kształtujące naszą wspólną europejską tożsamość.

Unia wzrostu i konkurencyjności to dla Polski szansa, aby poprzez działania podejmowane na poziomie europejskim utrzymać pozycję polskiej gospodarki i jeszcze ją wzmocnić. Priorytetowe będzie ograniczenie obciążeń biurokratycznych i wspieranie innowacyjności – tak technologicznej, jak i społecznej. Zmiany te są niezbędne, aby Unia wytrzymała konkurencję z podmiotami pozaeuropejskimi.

Istotne znaczenie w polskiej polityce bezpieczeństwa ma współpraca dwu- i wielostronna z najważniejszymi partnerami z Europy Zachodniej. Służy temu reanimowany przez nas format Trójkąta Weimarskiego. A także – uruchomiony z naszej inicjatywy w Warszawie i od tego czasu bardzo aktywny – format państw unijnej Wielkiej Piątki powiększony o Wielką Brytanię i z udziałem Wysokiej Przedstawiciel.

Negocjujemy nowy traktat z Francją, który mamy nadzieję podpisać w najbliższych tygodniach.

W stosunkach z Niemcami pamiętamy o tragicznej historii. Podkreślamy konieczność właściwego upamiętnienia w centrum Berlina polskich ofiar II wojny światowej oraz wciąż nierozwiązaną kwestię zadośćuczynienia za zniszczenia wojenne.

Ale wspominając tamtą wojnę musimy pamiętać, że obecnie najważniejszą miarą jakości partnerstwa polsko-niemieckiego są nasze wspólne działania w celu zapobieżenia wojnie w przyszłości. Na Polsce i Niemczech spoczywa wyjątkowa odpowiedzialność za bezpieczeństwo Europy.

Przez poprzednie osiem lat rządy Zjednoczonej Prawicy prowadziły wobec Niemiec politykę zimnej wojenki. A tak naprawdę prowadziły politykę mobilizowania swojego elektoratu, kosztem polityki zagranicznej. Mam jedną prośbę: proszę wymienić choćby jedną korzyść, jaką Polska z tego tytułu osiągnęła. Nie potraficie.

Gdy w 2011 roku, u szczytu kryzysu strefy euro, powiedziałem, że bardziej obawiam się niemieckiej bezczynności niż niemieckiej siły, w tej Izbie głosowano wnioski o odwołanie mnie. Dzisiaj też słyhać insynuacje, także w tej chwili, na tej sali, jakoby rząd polski reprezentował jakieś obce interesy. Opozycjo, powagi! Dziś powtórzyłbym to samo, tylko bardziej dosadnie: tak długo jak Niemcy są w Unii Europejskiej i NATO, bardziej obawiam się niemieckiej awersji do zbrojeń niż niemieckiej armii.

Dostrzegamy zapowiedź nowego podejścia do wyzwań w obszarze bezpieczeństwa ze strony powstającej w Berlinie koalicji. Niemcy od dekad są potęgą eksportową. Obecnie powinny eksportować bezpieczeństwo w każdej postaci: polityczne, gospodarcze i militarne. To może być obszar naszej ścisłej współpracy.

Aby jednak uniknąć lęków i w pełni wykorzystać szanse, jakie stwarzają obecne wyzwania, musimy działać wspólnie, w gronie sojuszników – na poziomie sąsiedzkim i europejskim. Autorzy niemieckiej strategii obronnej napisali, że „tylko poprzez połączenie sił z naszymi europejskimi partnerami będziemy w stanie utrzymać i wzmocnić solidny, innowacyjny, wydajny i globalnie konkurencyjny przemysł obronny i bezpieczeństwa w Niemczech oraz w Unii Europejskiej”. Oczekujemy, że liderzy polityczni, nowej koalicji niemieckiej zastosują się do tego zapisu.

Z Londynem łączy nas zbieżność interesów i wspólnota wartości. W ramach prezydencji w Radzie Unii Europejskiej zabiegamy o ograniczenie negatywnych skutków Brexitu i nakreślenie ram przyszłej współpracy Unii ze Zjednoczonym Królestwem. W relacjach dwustronnych negocjujemy nowy „Traktat o Obronności i Bezpieczeństwie”.

Wejście Finlandii i Szwecji do NATO sprawiło, że większego znaczenia nabrała współpraca w regionie Morza Bałtyckiego. W 2024 r. podpisaliśmy ze Szwecją kompleksowe „Porozumienie o współpracy strategicznej w dziedzinie bezpieczeństwa”. Istotną rolę odgrywa Nordycko-Bałtycka Ósemka – odnotujmy historyczny szczyt premierów tych państw z udziałem Premiera Tuska w listopadzie ubiegłego roku. 1 lipca br. Polska przejmuje roczne rotacyjne przewodnictwo w Radzie Państw Morza

Bałtyckiego – niezwykle użytecznym formacie, zwłaszcza od czasu wycofania się z tego grona Federacji Rosyjskiej.

Aktywność Rosji na Morzu Bałtyckim coraz wyraźniej zagraża bezpieczeństwu komunikacyjnemu i energetycznemu innych krajów regionu. Szczególne wyzwanie stanowi działalność tzw. „floty cieni” – statków wykorzystywanych do obchodzenia sankcji nałożonych na Moskwę. W grudniu 2024 roku przedstawiliśmy koncepcję Naval Policing, a na początku tego roku, NATO zwiększyło obecność na Morzu Bałtyckim okrętów, samolotów oraz podwodnych dronów. Będą one monitorować zagrożenia dla infrastruktury krytycznej i prowadzić działania prewencyjne.

Nie mniej istotna jest dla nas dalsza współpraca ze wszystkimi państwami flanki wschodniej NATO, takimi jak Rumunia czy Bułgaria. Liczymy również na Turcję, która odgrywa strategiczną rolę w regionie Morza Czarnego i wschodniej części Morza Śródziemnego. W interesie państwa polskiego leży to, aby Turcja, posiadająca drugą pod względem liczebności armię NATO, wzięła większy udział w europejskim wsparciu dla Ukrainy po zawieszeniu broni.

Nie tracimy nadziei, jeśli chodzi o losy Białorusi. Choć, oczywiście, nie jesteśmy naiwni – realistycznie oceniamy rządy Alaksandra Łukaszenki, który uzależnił swój kraj od Kremla. Białoruskie społeczeństwo, w tym tysiące naszych Rodaków, zasługuje na lepszą przyszłość. Domagamy się uwolnienia więźniów politycznych, w tym Andrzeja Poczobuta. Przypominam że pan Andrzej Poczobut siedzi w białoruskim więzieniu od 3 lat. Także za waszych rządów. Pilnujemy, aby kwestie wsparcia dla białoruskiego społeczeństwa obywatelskiego były wysoko na agendzie UE. Miejsce Białorusinów jest w zjednoczonej Europie.

Demokratycznym krajom europejskiego centrum i południa zależy na poszerzaniu przestrzeni dobrobytu i bezpieczeństwa, jaką jest Unia Europejska. Uważamy, że przyszedł czas na postępy w negocjacjach z co najmniej czterema państwami: Ukrainą, Mołdawią, Albanią i Czarnogórą. Liczymy również na przełamanie impasu w negocjacjach z Macedonią Północną. Nie dziękujemy rządowi węgierskiemu za opóźnianie tych procesów.

Ze smutkiem obserwujemy, jak Gruzja zbacza z europejskiej drogi. Nie obwiniamy społeczeństwa gruzińskiego za decyzje jego rządu. Objęliśmy sankcjami winnych represji.

Niemniej członkostwo we Wspólnocie to przywilej, nie obowiązek, świadomy wybór tak państwa, jak i wolnych obywateli.

Wysoki Sejmie,

Z najwyższą uwagą podchodzimy do pozamilitarnego wymiaru bezpieczeństwa i odporności Unii oraz jej wschodniego sąsiedztwa. Skupiamy się na:

- przeprowadzeniu transformacji cyfrowej instytucji i procesów o krytycznym znaczeniu dla bezpieczeństwa państwa;
- wzmacnianiu odporności i reagowaniu na zagrożenia cybernetyczne, terrorystyczne i hybrydowe;
- pogłębianiu współpracy w zakresie zarządzania kryzysowego;
- zwiększaniu zdolności Unii w komunikacji strategicznej i przeciwdziałania dezinformacji.

W walce z nią nie jesteśmy bezbronni. Z sukcesem przebudowaliśmy model mediów dla odbiorcy zagranicznego. Utworzony w TVP Ośrodek Mediów dla Zagranicy – skupiający redakcje TV Biełsat, Vot Tak, telewizji Sława oraz TVP World – przedstawia polski punkt widzenia, a rosyjską propagandę zastępuje obiektywną informacją. Zasięgi mediów finansowanych przez MSZ – liczone w milionach odsłon – to dowód, że w krajach byłego Związku Radzieckiego jest zapotrzebowanie na rzetelne wiadomości. Staramy się zainteresować możliwościami tych stacji naszych partnerów z Unii Europejskiej pod kątem zwiększenia ich finansowania i rozszerzenia zakresu działania.

Zabiegamy i będziemy zabiegali także o życzliwość Sejmu dla niesienia wolnego słowa narodom, którym dzisiaj wiedzie się gorzej niż nam.

Opowiadamy się też za wzmocnieniem instytucji powołanej podczas poprzedniej polskiej prezydencji w Unii Europejskiej, a mianowicie Europejskiego Funduszu na rzecz Demokracji.

„GLOBALNE POŁUDNIE”

Wysoka Izbo,

proponujemy bardziej aktywne podejście do krajów – z braku lepszej nazwy – „Globalnego Południa”. Rosja stara się zwiększać swoje wpływy w tym regionie, dążąc do konsolidacji bloku antyzachodniego. Odwołuje się do narracji postkolonialnej, obwiniając państwa zachodnie o zapóźnienia rozwojowe; wspiera lokalne satrapie i próbuje podważyć mechanizmy demokratyczne. Obiecuje mglistą wizję rzekomo bardziej sprawiedliwego ładu międzynarodowego, w którym zmniejszy się rola Zachodu.

My Polacy rozumiemy traumę postkolonialną. W XIX wieku sami byliśmy wśród kolonizowanych, a nie kolonizatorów. Ale z doświadczenia ostrzegamy, za rosyjską wizją stoi nie wola naprawiania krzywd, lecz intencja sprawowania kontroli.

Polska z uwagą i szacunkiem wsłuchuje się w głos krajów i regionów pozaeuropejskich, które nie zawsze – lub nie w pełni – podzielają naszą perspektywę dotyczącą kluczowych zagrożeń dla porządku światowego. Podejmujemy dialog oparty na wzajemnym zrozumieniu i poszukiwaniu wspólnych interesów.

Widzimy rosnące zainteresowanie taką formą relacji, opartą na partnerstwie, a nie hierarchii. Jestem głęboko przekonany, że wiele z tych krajów – podobnie jak Polska – ma interes w utrzymaniu stabilnego porządku międzynarodowego, który przynosi im wymierne korzyści.

W ramach tego obszaru polityki zagranicznej zadbamy o dobre relacje z państwami Ameryki Łacińskiej i Karaibów. Chcemy również pogłębić współpracę gospodarczą z tym regionem.

Z kolei na bezpieczeństwo w południowym sąsiedztwie Unii kluczowy wpływ ma sytuacja w Afryce. Z takim przesłaniem wziąłem udział, reprezentując Unię Europejską, w obradach Ministerialnego Dialogu Politycznego Unii ze Wspólnotą Rozwoju Afryki Południowej. Wspieranie bezpieczeństwa w Afryce, to wsparcie lepszego życia dla setek milionów jej mieszkańców. Młode społeczeństwa afrykańskie szybko się rozwijają w wielu dziedzinach: nie tylko rolnictwie, ale także na polu telekomunikacji, logistyki i usług bankowych. Postępuje urbanizacja, a jednocześnie rosną nakłady na czystą

energię. Tam, gdzie to możliwe i obopólnie korzystne, będziemy wspierać potencjał Afryki we współpracy z partnerami z Unii Europejskiej.

Mamy jednocześnie świadomość, że brak stabilności politycznej i konflikty etniczne przyczyniają się do nasilenia kryzysu migracyjnego oraz stwarzają warunki do funkcjonowania grup przestępczych. Tu też jak na dłoni widać wpływy Kremla. Rosyjscy najemnicy z Grupy Wagnera – teraz przemianowanej na „Africa Corps” – za swoją służbę są wynagradzani dostępem do cennych metali i minerałów. Stanowi to zagrożenie nie tylko dla bezpieczeństwa krajów basenu Morza Śródziemnego, ale dla całej Europy.

Wzmocniony ewentualnym sukcesem w Europie Kreml zintensyfikowałby destrukcyjną aktywność w innych rejonach świata. Od Ameryki Południowej, przez Afrykę, po Bliski Wschód, gdzie Rosja we współpracy z Iranem może torpedować starania na rzecz stabilizacji Syrii czy normalizacji stosunków między Izraelem a Palestyną.

My niezmiennie życzymy obu narodom Ziemi Świętej, aby znalazły sposób na życie w pokoju w dwóch bezpiecznych państwach.

Szanowni Państwo,

Rosja i Chiny próbują wiązać ze sobą wiele państw wschodzących poprzez inwestycje o charakterze uzależniającym. My natomiast, poza współpracą handlową, możemy zaproponować takie formy współpracy rozwojowej, które pomogą im zachować niezależność. Rozwój przedsiębiorczości oraz edukacja – tak na miejscu, jak i poprzez stypendia w Polsce – przynoszą obopólne, długofalowe dywidendy.

Wyciągamy wnioski z faktu, że aktywność kobiet służy rozwojowi lokalnych społeczności. Edukacja, opieka zdrowotna, tworzenie warunków do pracy zawodowej i udziału w życiu publicznym – to bardziej atrakcyjne warunki do życia, a zatem i mniejsza motywacja do emigracji. Wszyscy zyskują, bo silne społeczeństwa to takie, w których kobiety mają przestrzeń do rozwoju. W tym roku obchodzimy 25. rocznicę uchwalenia przez Radę Bezpieczeństwa ONZ Rezolucji 1325 „Kobiety, Pokój, Bezpieczeństwo”. Polska promuje i wdraża jej założenia.

Trwa ogólnoświatowy wyścig do surowców, technologii i kapitałów. Stoimy przed wyborem: albo Europa – w tym Polska – będzie mądrze, strategicznie obecna w Afryce, albo stracimy szansę na rozwijanie obopólnie korzystnych relacji społecznych i ekonomicznych w regionie. A jednocześnie przegramy obecną, kluczową fazę globalnej rywalizacji.

Chiny pozostaną ważnym partnerem handlowym dla Europy, w tym dla Polski. Wyzwaniem pozostaje takie ułożenie relacji, aby oczywiste różnice nie redukowały obopólnych zysków.

Należy oczywiście wspomnieć o naszych relacjach z Indiami. W ubiegłym roku obchodziliśmy 70. rocznicę nawiązania stosunków dyplomatycznych.

Podczas sierpniowej wizyty premiera Narendry Modiego – pierwszej od 45 lat wizyty w Warszawie premiera rządu Indii – podnieśliśmy stosunki dwustronne na poziom Partnerstwa Strategicznego.

Duży potencjał widzimy również w rozwoju relacji z państwami Azji Południowo-Wschodniej. W ubiegłym roku odbyłem podróże do Singapuru, Malezji i na Filipiny. W tym ostatnim kraju, polskiego ministra spraw zagranicznych nie było od prawie trzech dekad.

Coraz bardziej istotna staje się także nasza współpraca w dziedzinie bezpieczeństwa z członkami tzw. Indo-Pacyficznej Czwórki, czyli Japonią, którą odwiedziłem na początku tego roku oraz Koreą Południową, Australią i Nową Zelandią.

ONZ

Wysoki Sejmie,

Organizacja Narodów Zjednoczonych jest przestarzała i dysfunkcjonalna, a jej zasady są łamane nawet przez stałych członków Rady Bezpieczeństwa. Ale innego forum globalnego dialogu politycznego nie mamy. Opowiadamy się za reformą kluczowych organów ONZ – w tym Rady Bezpieczeństwa. Powinna powrócić do swej podstawowej misji: utrzymania pokoju. Uważamy, że musi też lepiej reprezentować układ sił współczesnego świata. Być może nadchodzi czas, by znalazło się w niej miejsce dla Unii Europejskiej jako stałego członka.

Chcemy uniknąć dalszej polaryzacji między krajami wschodzącymi a zamożnymi na forach wielostronnych. Jesteśmy otwarci na dzielenie się naszym doświadczeniem udanej transformacji z innymi w duchu partnerstwa i solidarności, tak aby w niestabilnym świecie budować mosty porozumienia. Realizacji tych celów sprzyjałoby dołączenie Polski do grupy G-20. Jesteśmy już na progu dwudziestu największych gospodarek świata.

Rozumiemy, że nie ma jednego, uniwersalnego systemu politycznego dla każdego kraju. Jednak aby stworzyć warunki dla pokoju i dobrobytu dostępne dla wszystkich, musimy wszyscy w stosunkach międzynarodowych przestrzegać podstawowych zasad. W polityce międzynarodowej jest jak w sporcie: bez powszechnie akceptowanych reguł gry, organizowanie międzypaństwowych zawodów byłoby po prostu niemożliwe.

SŁUŻBA ZAGRANICZNA

Szanowni Państwo,

dla prowadzenia skutecznej polityki zagranicznej niezbędna jest profesjonalna i wyposażona w nowoczesne narzędzia służba zagraniczna.

W moim ubiegłorocznym wystąpieniu przed Wysoką Izbą obiecywałem odbudowę polskiej dyplomacji oraz przywrócenie zgodnej z Konstytucją i ustawami roli ministra spraw zagranicznych.

To minister spraw zagranicznych odpowiada, w uzgodnieniu z premierem, za pracę resortu. Nie widziałem i nadal nie widzę powodu, dla którego szef MSZ miałby być pozbawiony wpływu na to, kto naszą politykę realizuje jako kierownik misji dyplomatycznej. Cieszy mnie, że w ostatnich tygodniach górę bierze pragmatyczne spojrzenie i chęć kompromisu. Dziękuję Panu Prezydentowi za wszystkie podpisywane teraz nominacje.

Odbudowujemy prestiż polskiego dyplomaty i zwiększamy atrakcyjność zatrudnienia w MSZ. Liczymy na to, że liczba kandydatów do pracy będzie rosła i że będą się oni wywodzić z różnych środowisk i regionów Polski. Proponujemy im ambitną pracę dla kraju, ale też wyjątkowe możliwości rozwojowe i szkoleniowe.

Poprawiamy sytuację lokalową resortu. Od początku roku polska ambasada w Berlinie wreszcie pracuje w nowej siedzibie. Przypomnę, że konkurs architektoniczny na ten budynek rozstrzygnąłem w 2012 roku. Proponuję, abyśmy na tym bolesnym przykładzie nauczyli się wszyscy, że nie zawsze warto burzyć lub porzucać projekty poprzedników.

Finalizujemy budowę nowej ambasady w Mińsku. Instytuty Polskie w Sztokholmie oraz w Paryżu przeniosą się do wyremontowanych siedzib.

Do końca tej dekady zamierzamy:

- przebudować kupioną w grudniu 2024 roku nieruchomość na nową siedzibę ambasady w Waszyngtonie;
- zbudować nowy budynek ambasady w Kijowie;
- stworzyć w pełni profesjonalną infrastrukturę dla Archiwum MSZ;
- powołać do życia centrum recepcyjno-konferencyjno-biurowe przy ulicy Bagatela w Warszawie;
- postawić nowoczesny budynek biurowy na tyłach gmachu MSZ przy Alei Szucha.

Do tych wielkich przedsięwzięć dojdą dziesiątki inwestycji i remontów w innych lokalizacjach. Placówek mamy na świecie 160 – są one coraz lepiej wyposażone. Powinny oferować właściwe warunki pracy i dobrze świadczyć o współczesnej Polsce.

Będziemy optymalnie rozporządzać naszym mieniem poza granicami Polski. Sprzedawać to co zbędne, nieefektywne czy drogie. Kupować to, czego potrzebujemy. Odpowiedzialnie i w zrównoważony sposób. Jeśli polskie interesy polityczne, gospodarcze czy obywatelskie będą tego wymagały, będziemy zawsze chętni i zdolni do otwierania nowych placówek. Ale nigdy w odwrotnej kolejności!

Takie podejście wymaga – poza wiedzą, umiejętnościami i finansowaniem – także odwagi i odpowiedzialności. Proszę Wysoką Izbę o zrozumienie i wsparcie dla takiej postawy. Nikt z nas nie robi tego dla siebie. Mówimy o projektach, które będą wymagały kontynuacji przez następców i następcom będą służyć.

PODSUMOWANIE

Wysoka Izbo,

współczesne wyzwania – od zagrożeń bezpieczeństwa po niestabilność gospodarczą – nie znają barw partyjnych. Skuteczna polityka zagraniczna wymaga spojrzenia ponad podziałami i myślenia w kategoriach racji stanu, a nie doraźnych interesików politycznych. W ciągu tysiąca lat, jakie minęły od koronacji Chrobrego, potrafiliśmy wznosić się na wyżyny: budować państwo będące europejską potęgą, aby później – przez wewnętrzne spory, nieumiejętność przeprowadzenia reform i drapieżnych sąsiadów – wszystko stracić. I tak jak wtedy, tak dziś zdolność do współpracy zdecyduje o przyszłości naszego miejsca w świecie.

Świat współpracy europejskiej i atlantyckiej, który był inspiracją i aspiracją pokolenia Solidarności, dał Polsce najlepsze 35 lat naszej tysiącletniej historii.

A teraz autokraci i populiści chcą go zburzyć, nie proponując w zamian niczego lepszego. Jest to moment groźny, ale przez to i wzniosły. Bo wiele zależy od nas samych.

Polska nie powinna łudzić się, że skorzysta na świecie, w którym ponownie zapanuje prawo pięści. Albo, że Polska będzie lepsza, gdy reszta Europy będzie gorsza. Odwrotnie, powinna rzucić swe zasoby na rzecz obrony demokracji, poszanowania prawa, ładu międzynarodowego oraz sprawiedliwej i sprawczej Unii Europejskiej. Stawką jest to, czy Europa, nasz dom, pozostanie jednym z centrów świata, czy zostanie rozdrapana na kilkadziesiąt zbiedniałych rynków zbytu. Czy będzie potęgą, czy popychadłem. Czy będzie współrządzić światem, czy zostanie skansenem. Od tego zależy bezpieczeństwo, dobrobyt i siła Polski. Cała Polska naprzód!

Proszę Wysoki Sejm o aprobatę dla takiej polityki i przyjęcie tej informacji.

Dziękuję Państwu za uwagę.